

BIBLIOTEKA LUDOWA
POLSKA.

O PRACY

PRZEZ

J. I. KRASZEWSKIEGO



L-P

PARYZ
KSIĘCARNIA LUXEMBURGSKA
16 ULICA DE TOURNON 16.

OPRAWIONE
PRZEZ UCHODZCÓW POLSKICH
OŚRODKA P.C.K.
W HYÈRES-FRANCJA - 1941



L-P

390070 L

245886

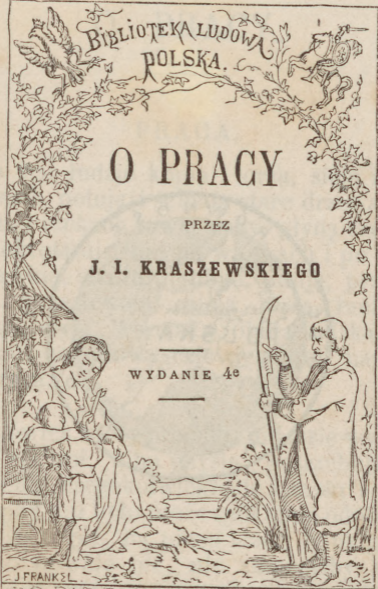
BIBLIOTEKA LUDOWA
POLSKA.

O PRACY

PRZEZ

J. I. KRASZEWSKIEGO

—
WYDANIE 4^e
—



J. FRANKEL

KSIECARNIA PARYŻ
LUXEMBURGSKA
16 ULICA DE TOURNON 16.



O PRACY.

PRACA.

Na wsi ludzie kopią i orzą, sieją i żną w lasach polują i ścinają stare drzewa; na morzu i rzekach łowią ryby, płyną czółnami i okrętami; inni po wioskach i po miastach kują, strużą, heblują, piłują, przędą, tkają, przesiévają, mielą, piszą, rachują, malują, szyją. Wszelaka robota ludzka, czy rękami, czy głową człowiek robi, nazywa się pracą.

Człowiek który pracuje, musi się wysilać albo rękami, albo myślą; potrzebuje na zrobienie czegokolwiek bądź i czasu i siły. Lepiejby mu było może spokojnie odpoczywać, jeść, pić, na piecu leżeć, boby go to nie kosztowało nic, nie zmęczyłby się i ciała dogodził.

Spytacie się więc, dlaczego człowiek mimo to że praca go wysila, zabiera mu czas, któryby mógł poświęcić na spoczynek, mimo że ona go kosztuje, jednak musi pracować?

Przyczyną tego jest naprzód, że prawo Boże w sercu człowieka zasiało nasienie pracy, potrzebę zajęcia, ochotę odznaczenia się; powtóre, że człowiek który nic nie robi a żyje, je, pije i zjada to, co drudzy zapracowali, w końcu z głodu umarłby, i ludzieby nim pogardzili i odepehnęli go jako nieużytecznego próżniaka. Widzimy ludzi co nic nie robią, ale to nie może trwać długo : żyją zapasem swoim albo cudzym ; ale jak w naczyniu z któregooby wodę brał a nie dolewał nic, nakoniec zabrakłoby wody, tak i człowiekowi w ostatku niestałoby zapasu. Wreszcie próżniak zawsze koniec końcem zasługuje na pogardę ludzi, i żeby był najbogatszy, gdy nic nie robi, nic znaczyć nie będzie.

Ten co nic nie pracuje, może się przechadzać z założonemi rękami, ale jeżeli jest ubogim, jutro nie będzie miał co jeść ; jeśli bogatym, to mu życie zbrzydnie i on ludziom stanie się wstrętnym. Każdy woli być pewnym, że jutro będzie miał co jeść, niż dziś przespać, a nazajutrz mrzeć głodem. Oczywiście lepiej się zmęczyć robotą, niż cierpieć bez jedzenia. W dodatku próżniak choć sobie dogodzi na chwilkę, ale

mu ani sen, ani odpoczynek, ani hulanka, nie dadzą pokoju w sercu i duszy : sumienie go musi gryźć, a ludzka praca wstyd mu będzie robiła.

Gdyby na całym świecie nagle wszelaka praca ustała, łatwo pojmiecie, że bardzo prędko przyszedłby głód i nędza powszechna, i ludzieby wymrzeć musieli. Zabrakłoby zaraz zboża, mąki, chleba świeżego, mięsa, jarzyny, boby chłopek, młynarz, piekarz, rzeźnik, ogrodnik, odpoczywali.

Odzież, obuwie, wszystkoby się w końcu popadało i podarło, nowego nie byłoby zkad wziąć ani z czego, ani komu zrobić; ludzieby zdziczeli jak zwierzęta i pozdychali z nędzy. Pola, majątki, domy, pieniądze bogatych na nieby się im nie zdały, bo za gotowy grosz nie byłoby co kupować; grunta nie rodziłyby, sady zdziczały, łąki chwastem porosły, a jakby się nikt niczego nie tknął, na stosach złota z głodu marliby wszyscy. Bez pracy i roboty nie ma nic. Dzikie owoce, grzyby, jagody, nie na długoby starczyły, a chcąc i ich zapas zrobić, trzeba pracować : przyszedłby więc głód i musieliby się chyba między sobą zjadać jak zwierzęta.

Jeden człowiek, który nie chce pracować, nie robi wielkiej różnicy, jeśli inni wszyscy pracują; ale i on w końcu będzie musiał zebrać, prosić i upokarzać się, co daleko przykrzejsze jest niż najcięższa robota. Silnemu i zdrowemu wyciągać rękę, albo niegodziwym sposobem wydzierać cudze, jest ostatnią nędzą i nieszczęściem, a najmozolniejsza praca straszniejszą nad to być nie może.

PODZIAŁ PRACY.

Spojrzyjcie na tę małą książeczkę z której czytamy: drobna ona jest, a jednak nim się zrobiła, pracowało na nią kilkuset ludzi; jeden ją napisał, drugi ją przerobił, dalej zecer co litery drukowane stawia, układał pismo po jednej literce, ustawiał wyrazy, inny potem zaniósł te litery do wyciskania, inny naprowadził czarną masą, aby się wycisnęły na papierze, inny papier podłożył i naostatek wybił czarno na białém. Nie dosyć na tém, z każdym arkuszem książki, z każdą kartką ta sama była robota. Papier wydrukowany zanieśli do zszycia, ktoś go poskładał, inny pozszywał, inny obciął, przylepił okładkę. Dalej ktoś przyniósł książkę, potem ją wzięto

na sprzedaż i dopiero się do was dostać mogła.

Na tém nie koniec : ten co pisał i prze-rabiał, musiał mieć nauczycieli co by go przysposobili i nauczyli myśleć i pisać, księgarz także nie odrazu i nie sam przyszedł do tego, że począł handlować.

Na książkę potrzeba było papieru, papier się robi ze starych szmat, szmaty są z przędzy, przędza ze lnu; a len ktoś siał, zbierał, moczył, wybijał, prządł, tkał, szył, znosił, póki nie wyrzucono ich.

Daléj tak samo litery drukowe nim się wylały z kruszcu, trzeba było rudę kopać, kruszec oddzielić, formę zrobić i t. p.

Papier robił się na machinie, machina téż dużo rąk i głów potrzebowała; każda najmniejsza rzecz nim się zrobiła, zajęła mnóstwo ludzi, kosztowała wiele pracy. Książki przewożono po bitych drogach, na wozach : gdyby te wszystkie roboty i robotnicy nie składali się na małą tę książczy-nę, nie mielibyście jęj wcale.

Jeno pomyślcie a pomiarkujecie, jak to się praca na jedną rzecz, dzieli na tyle rąk.

Gdyby teraz przyszło jednemu człowiekowi zrobić wszystko, a wszystko co do

książki należy, siać len, tkać płótno, ze szmat papier wyrobić, maszyny samemu budować, litery lać, składać i tym podobnie — za całe życie swoje jednego arkusza nawet książki zrobićby nie mógł, i to coby zrobił nie wieleby było warte.

Musiałyby chyba człowiek pisać książkę na skórze, jak to dawniej robili, póki druku nie wynaleźli, i napisałby może jedną. Takie pisanie nie byłoby ani tak czyste, ani tak czytelne i piękne jak książka drukowana, i byłaby jedna tylko książka, a druk może ich odbić wiele chcąc. Pisana więc kosztowałaby bardzo drogo, boby człek na nią długo się mozolił, i nie wielu bogaczów mogłoby tylko z niej korzystać, gdy drukowaną i ubogi łatwo sobie kupić może.

Książkę tę więc winniśmy temu, że się na nią dużo ludzi składało, a każdy tylko to robił, co najlepiej umiał, co mu przychodziło najłatwiej.

Tym sposobem, jak ta książka, robi się na świecie wszystko; a praca taka podzielona, daje nam poznać, że na świecie prawem jest, iż nie wszyscy wszystko robią, ale każdy kto co może i umie.

Zowie się to podziałem pracy.

Każdy człowiek naturalnie, jeżeli ciągle jedno robi, nabiera wprawy, szybkości, zdatności do swojej roboty; weźcie go do innej, straci dużo czasu nim się do tamtej nałoży. Tak na przykład z tą książką: już zecer co litery układa, prędko je umie wyszukać i poustawiać; ten co ją zszywa, zna jak papier złożyć i związać nicią: a im częściej powtarza jedno, tém mu to łatwiej iść musi.

Chcąc się czegokolwiek nauczyć, nie ma też innego sposobu, tylko jedno ciągle robić.

Oprócz tej przyczyny podziału pracy, jest jeszcze inna nie mniej ważna. Ten na przykład co książki oprawia, ten co je drukuje, może sobie dostać stosowne narzędzia do swojej roboty; gdyby przyszło jednemu wszystkie kupować, mało by kogo starczyło na to. W dodatku gdyby narzędzia miał, nie prędkoby się z niemi nauczył obchodzić, jak na przykład z machinami. Wiele zresztą z tych machin są ciężkie i siły jednego człowieka do nich nie dosyć.

Z tego podziału pracy wynika, że możemy taniej wydrukować książeczkę machiną,

która kilka tysięcy kosztuje. Bo machina służy ciągle do drukowania książek i wydaje ich na świat tysiące, a litery któremi się drukuje jedno, zaraz potem użyte być mogą do innego druku, na inną książeczkę. Tym sposobem, to co wartuje tysiące, wypłaca się powoli, i powraca kosztą, dając ciągle nowe książeczki.

Tak samo i arkusz papieru do druku, który może wart grosz, robi się na maszynie wartującej kilka i kilkadziesiąt tysięcy, ale ta machina w jeden dzień wyrabia ich wielkie mnóstwo.

Gdyby nie taki podział pracy, wszystko by szło powoli, drogo, i ludzieby wielu rzeczy pierwszej potrzeby mieć nie mogli.

Łatwo rozrachujecie co się zyskuje na podziale roboty, gdy wam powiemy, że teraz można drukowane Pismo Święte całe kupić za kilka złotych, gdy wprzódym był druk wynaleziony, musiano je przepisywać, i kosztowało pisane kilkaset lub i tysiąc złotych nawet, a zatem mało kto je mógł sobie kupić.

Tak samo książki do nabożeństwa mieli tylko dawniej magnaci i królowie, a prosty człowiek dziś za parę złotych może so-

bie dostać na czem Boga chwalić. Widzicie więc, że wynalazek druku rozpowszechnił słowo Boże, rozlał je pomiędzy ludzi, i tem samem wielu poprawił i nawrócił. A ten jeden wynalazek może wam dać wyobrażenie o innych podobnych, które na podziale pracy się zasadzają.

Z A M I A N A.

Człowiek mieszkający na wsi, uprawia rolę, sieje zboże, hoduje bydło; stolarz w mieście pracuje koło drzewa tylko, szewc robi buty i trzewiki, krawiec szyje odzienie.

Nie trudne to są zajęcia, nie potrzebujące dużo czasu do nauki; jednakże gdyby przyszło szewcowi pójść za pługiem, albo stolarzowi wziąć się do dratwy, lub krawcowi do hebla, nie łatwoby co zrobili, i każdy pilnuje swojego.

Ten sam podział pracy o którym mówiliśmy, trzyma każdego przy jednej robocie. Szewc może trzewiki zrobić w jeden dzień: gdyby stolarz się do nich wziął, straciłby tydzień nimby ladajako uszył. Tak samo szewc gdyby sobie chciał stół zrobić, zapłaciłby za heble, za piłę i warsztat więcej, niżeli stolik wart.

Wieśniak, który pracuje około roli, zbiera, jak mu urodzi, więcej daleko zboża niż sam spożyć może; ale mu za to brak butów, stołu, odzieży i t. p. Szewcowi choć ma butów podostatkiem, brakuje odzieży, stołu, chleba, i tak każdemu z nich czegoś niedostaje: — sam sobie nikt nie starczy.

Otóż z podziału tego pracy wynika, że się ludzie pomiędzy sobą mieniać muszą na to, czego mają nadto, a na czem drugim zbywa. Wieśniak oddaje część swojego zboża lub bydłę mu niepotrzebne, szewc dostarcza obuwie, stolarz drewnianą robotę, krawiec suknie.

Szewc daje wieśniakowi za zboże lub bydłę buty, które uszył; daje stolarzowi za stół, krawcowi za suknie, i tak każdy tem co mu zbywa, wymienia to, co mu jest potrzebne.

To się nazywa zamianą.

Łatwo sobie wyobrazić, jak taka zamiana jest wszystkim użyteczną.

Tak samo jak stolarz, tydzieńby może pracował nimby liche uszył trzewiki, które szewc zrobi w jeden dzień; szewc znowu

tydzieńby strugał około stołu, na który stolarzowi dosyć jednego dnia.

Gdy więc stolarz buty sobie daje robić szewcowi, a tamten stół bierze od stolarza, zamieniając swą pracę na inną mu potrzebną, każdy z nich oszczędza na tem sześć dni roboty; każdy zyskuje te sześć dni, w ciągu których może pracować nad czem innym.

Tym sposobem jeżeli szewc zamieni sześć par butów zrobionych w dni sześć, a drugi sześć stolików, na inne rzeczy; każdy z nich mieć będzie: ten siedem par butów nabytych za czas w którymby ledwie zrobił jedną, a drugi siedem stołów zamiast jednego stołu. Zamiana więc ten ma skutek, że powiększa nasze zasoby, i daje nam więcej, niżbyśmy mieli wszystko sami robić, będąc zmuszeni,

Dopóki ludzie sami sobie wszystko robią, mało mogą używać i muszą być ubodzy. Tak jak niepodobno im sobie wydrukować książki samym, nie mogą też zbudować sobie wygodnego domu, nie mogą porządnie się odziać, i mieć do pracy dobrych narzędzi.

Nie mogąc zamienić każdy musi sobie sam wystarczyć, i w naszym kraju wiele jeszcze jest miejsc, gdzie się to tak dzieje. Łóżko na którem odpoczywa człowiek, sukmana którą się odziewa, miski na których je, stół na którym obiada, ława na której siedzi, są w domu robione, dużo czasu kosztują i nie mogą być bardzo wygodne. Gdyby policzyć te dni, które robota zajęła na pieniądze, a za pieniądze to wszystko kupić, pewnieby i lepsze było i może nie tak drogie.

Ale są inne rzeczy, na przykład książki, których jeden człowiek sam nigdy zrobić nie potrafi.

Korzyść wynikająca z podziału pracy i zamiany, pochodzi stąd, że dozwala człowiekowi pracować nad tem, do czego ma najwięcej zdolności, a korzyść ta staje się tem większą, im zdolności same ludzi robiących zamiany między sobą są rozmaitsze. Tak na przykład stolarz meblowy dobry, może łatwiej prostą robotę stolarską wykonać niż robotę kowalską; a kowal łatwiej robi klucz niż najlepszy stolarz.

Zdolności ludzi różnią się bardzo, w miarę jak ludzie w różnych krajach dalekich

od siebie i rozmaitych stronach cieplejszych, zimniejszych, inaczej od Boga stworzonych, mieszkają.

Tak na południe od nas, u Włochów, gdzie jest bardzo ciepło, ziemia rodzi cytryny i oliwę; na drugiej stronie kuli ziemskiej, w Ameryce środkowej, rodzi się kawa i bawełna; w Niemczech i u nas, jabłka, kartofle, len, w Polsce pszenica i żyto, a każda z tych rzeczy jest właściwa krajowi i klimatowi. Trudnoby było na przekór słońcu i ziemi chcieć mieć u nas kawę i oliwę, albo cytryny w Niemczech. Więc gdy nam potrzeba bawełny, cytryn, kawy, a innym pszenicy lub żyta, musimy się mieniać, choć kraje te są od siebie dalekie, tak jakby to stolarz z szewcem, o których dopiero co mówiliśmy.

Pan Bóg w łasce swej i mądrości dał człowiekowi ochotę używania wszystkich darów ziemi, i otrzymywania ich zamianą, aby tym sposobem ludzi do siebie zbliżył, połączył ich z sobą, i przypomniał im, że są wszyscy braćmi. Muszą, chcąc czegoś dostać, szukać jedni drugich, poznawać się, żyć w zgodzie, uczyć się jedni od drugich.

bo gdyby każdy zamknął się w domu, wieleby mu rzeczy brakowało, którychby sam sobie zrobić nie mógł.

Pan Bóg dał ludziom różne zdolności, i krajom rozmaite owoce i płody, naumyślnie, aby z sobą żyły w zgodzie i braterstwie. Przez te stosunki, handel, podróże i nauka Chrystusowa, doszły już przez morza i góry do najdalszych końców świata.

Zamiana między oddalonymi ludźmi i krajami, takie same ma skutki jak między sąsiadami; każdy mienia na to, czego ma nadto, na to co mu niedostaje; bo zbywająca rzecz nie jest mu potrzebna, a może za nią dostać to, na czem mu zbywa. I tak jak sąsiedzi, mieniając się z sobą, robią użytek z rzeczy któreby darmo się popsuły: tak i oddalone kraje zyskują na zamianach.

Ażeby zamiana mogła przyjść do skutku, musi zapewniać jakąś korzyść tym, którzy się mieniają.

Jeżeli naprzykład wieśniak jadący na targ z korcem owsa, może go tam przemienić na siekiere, a korzec ten owsa nie był mu ani na zasiew, ani dla chudoby potrzebny, i siekiera kowalowi nieużyteczna: oba zy-

skali na tem. Wszystko jedno, czy tę siekierę mieniają na owies sąsiedzi, czy ludzie od siebie mieszkający daleko mieniają tak samo jedwab, len, cytryny, kawę i t. p. Gdyby te zamiany nie przychodziły do skutku, musiano by się bez wielu rzeczy obchodzić.

Są jednak rzeczy, które we wszystkich krajach robić można, a jednak otrzymujemy je z daleka i u siebie nie robimy. Na przykład prząść możemy wszędzie, a jednakże nici po większej części, szczególniej bawełnę przedzoną, otrzymujemy z Anglii.

Wydaje się to rzeczą dziwną.

Możnać tak samo piec chleb u siebie w domu, a jednak po miastach i bułki i chleb pieką piekarze tylko, dlatego, że tym sposobem mniej on kosztuje, niżby każdy osobna piec musiał opalać i wypiekać go w domu. Wielu gospodarstwom ubogim trudno by było drzewa kupić na wypieczenie codzienn chleba; inni mogą więcej zarobić niż chleb wart przez ten czas, w którymby musieli miesić i piec. Cóż tu robić? trudno się obchodzić bez chleba, i niedozecznieby było kupować drzewa za złotów-

kę, aby wypiec chleb, który wart dziesięć groszy. Człowiek co może zarobić dwa lub trzy złote, straciłby dzień nad robotą, która nie warta połowy. Musi więc udać się do piekarza, i lepiej na tem wyjdzie. Otóż tak samo i z niciami, które przędą w Anglii. Dlatego je ztamtąd sprowadzają, że są tańsze, a ci coby je u nas przędli, więcejby na nie stracili czasu niż one warte. Nici więc sprowadzane są dla nas czystym zarobkiem, bo przędąc je w domu, wieleby dni ludzie stracili i nie zrobiliby innych rzeczy potrzebnych; albowymy nie mieli bawełny, która jest użyteczna i bez której obejść się trudno.

Chleb drogi i nici drogie, chleb i nici tanie są rzeczą zupełnie różną; drogie naturalnie są nie dla wszystkich, tanie może kupić każdy. Tam gdzie chleb i nici są drogie, nie wszyscy je mieć mogą, i większa część ludzi jest ich pozbawioną. Jeżeli za chleb lub nici musimy zapłacić więcej niż mamy na to, już one nam nie są dogodne; musimy szukać ich tam, choćby dalej, z kądem ich taniej dostać możemy.

Gdzie nie ma zamiany, nie może być podziału pracy, nędza i barbarzyństwo uci-

skają ludzi. Gdzie zamiana odbywa się tylko między mieszkańcami jednego kraju, a z oddalonymi krajami nie ma żadnego stosunku, sprzeciwia się pewnie woli Bożej, która nakazała podział pracy między różnymi częściami ziemi zarówno, jak między mieszkańcami jednego kraju.

PIENIĄDZE.

Mówiliśmy wam, jak się wszystko otrzymuje zamianą; lecz w wielu razach prosta taka zamiana bywa niemożliwą. Przypuśćmy, że potrzebuje wieśniak korzec owsa zamienić na siekierę, ale kowal nie potrzebuje owsa, a żąda naprzykład butów; więcby wieśniak musiał szukać szewca najprzód, wymienić owies na buty, a dopiero te buty na siekierę: coby go dużo czasu i kłopotu kosztowało.

Takie zamiany, któreby się często trafiać mogły, byłyby uciążliwe dla wszystkich, boby czasem nie jeden raz, ale dwa i trzy razy mieniać trzeba różne rzeczy, póki by się dostało tej, której się potrzebuje. W dawniejszych czasach zaczęto szukać ułatwienia zamiany, i ażeby samemu nie chodzić od jednego do drugiego, wy-

myślono znaki czyli świadectwa zamiany.

Z takim znaczkim można było pójść do kowala i wziąć siekiere, a on z nimby poszedł znowu i odebrał sobie u szewca buty.

Ale ułatwienie podobne nie jest jeszcze dostateczne, bo znaczek albo pismo nie każdyby przyjął, nie każdyby wierzył, nie byłby pewny czy trzeci mu odda, co należy, i swoje odbierze. Nareszcie dobre to między kilką znajomymi ludźmi, ale w dalszym kraju, gdzieby podpisu nie znali i podpisującego, na nicby się nie przydały znaczki.

Z tego powodu od bardzo dawnych czasów zaczęto do wymiany używać takich przedmiotów, które wszędzie równą i stałą mają wartość, i dano pierwszeństwo kruszcom drogim z powodu że łatwiej je przewozić i przenosić, że się nie niszczą i nie psują, i że szacunek ich jest uznany i przyjęty wszędzie, choćby w najdalszych i najdzikszych krajach.

Później użycie kruszców jeszcze się stało dogodniejsze, gdy rządy zaczęły je na małe kawałki dzielić, i znażyć ich wagę i wartość.

Dziś szewc zamienia buty na pieniądze, a za pieniądze kupuje chleba; wieśniak sprzedaje owies, a nabywa za to siekierę. Ten któryby nie dał owsa za siekierę, bo siekiery nie potrzebuje, odda go za pieniądze, gdyż zań dostanie sobie co zechce.

Zamiana taka z pomocą pieniędzy zowie się zwykle handlem; i jest dziś więcej we zwyczaju niż inna, chociaż na jedno to wychodzi i zawsze jest zamianą. Nikt pieniędzy nie potrzebuje dla pieniędzy, ale na to, aby za nie mógł kupić czego zażąda.

Za pomocą pieniędzy zamiana staje się łatwą w wielkich odległościach, bo każdy wie w Paryżu naprzykład, że gdy mu płacą dwieście złotych, dostanie za nie tyle a tyle korey pszenicy lub t. p. Pieniądz tylko daje tę pewność, że za niego możemy nie jeden towar, ale wszelki jakiego potrzebujemy dostać, gdzie się nam podoba. Gdybyśmy chcieli zapomódz biednego, a mieli mu do dania tylko to co mamy, on zaś potrzebował innej rzeczy. naprzykład gdyby ubogi był bosy, a my zamiast butów dali mu zboża: co by to on się nakłopotał, nimby zboże dźwigając, na buty

przemienił. Dając mu pieniądź, dajemy prędki sposób nabycia co zechce.

Gdy raz był wielki głód w ziemi żydowskiej, tam gdzie się Chrystus Pan narodził; chrześcijanie z Grecji chcieli przyjść w pomoc tamtejszym braciom swoim. Ale niepodobna było posłać tak prędko zboża z Grecji do ziemi żydowskiej, i w Grecji też nie było zbytku chleba.

Chrześcijanie ci więc zrobili między sobą składkę pieniędzy, a sumnę uzbieraną apostoł Paweł zawiózł do ziemi żydowskiej, gdzie chrześcijanie użyli tych pieniędzy dla zakupienia sobie zboża, które prędeż z bliższych krajów dostać mogli.

FABRYKANT I RZEMIEŚLNIK.

Jaki jest użytek z żelaznej bryły? Bardzo mały, póki ona jest bryłą : można jej użyć tak jak ciężkiego kamienia, posłużyć się nią jak ciężarem, wagą, lub do zatkania dziury.

Gdy ten kawał żelaza zostanie wykuty, wyciągnięty na szynę, przerobiony na siekierę, na nóż, nożyce, lub inne narzędzia, uważajcie jak się staje użytecznym.

Bez tych narzędzi nie wielebyśmy rzeczy zrobić mogli, albobyśmy musieli robić je źle i powoli. Musienibyśmy nie mając rydla i pługu, kopać ziemię rękami, zabierałoby to czasu wiele i mało by ludzi zostawało wówczas do innej roboty, a wszyscy by byli biedni i żyliby w stanie najędźniejszym.

Jakiby był użytek ze snopka lnu? Bardzo mały: możnaby go podesłać, wymościć nim groblę; a gdy się len wymoczy, wytrze, wyprzedzie i wytrze na warsztacie, służy do uszycia bielizny i na tysiące codziennych potrzeb.

Jaki wreszcie użytek z gliny w której grzęzniemy kiedy błoto, i wozy w niej i chudoba więzną, że ledwie dobyć się mogą? Tam gdzie ta glina jest, najczęściej na nic się nie przydała; ale niech ją człowiek dobedzie i przerobi, co to z niej rzeczy. Robi się z niej cegła na budynki i murują domy, robi dachówka na pokrycie, miski do jedzenia, dzbanki do noszenia wody, mnóstwo drobnych i pięknych rzeczy polewanych, które po sklepach sprzedają.

Jaki pożytek z drzewa, które nie daje

owoców? Chyba cień i chłód w skwarne dni lata. Ściąć go nawet nie można bez narzędzia, które zrobić musi fabrykant, albo rzemieślnik. Popiłować na tarcie bez piły lub tartaku nie można, a z tego drzewa później co sprzętu, co różnych wyrobów: domy, stoły, wozy, czółna, i wszelkiego rodzaju dogodności.

Najprzód należy Panu Bogu dziękować, że z rzeczy na pozór tak nieużytecznych, ręce ludzkie mogą zrobić tak potrzebne; bo Bóg nie darmo nie stworzył, a człowiekowi dał rozum, aby każdą rzecz umiał sobie spożytkować. Otoż ludzie, którzy te nieużyteczne przedmioty umieją przerobić na potrzebne i dać im nową wartość pracą, zowią się fabrykanci i rzemieślnicy.

Rzemieślnik wyrabia albo własnymi rękami, albo narzędziami, których użyć umie, tę dziwną zmianę rzeczy nieużytecznej na rzecz potrzebną i przydatną. Stara się on najprzód robić takie przedmioty, które są w okolicy najużyteczniejsze, które albo potrzeby zaspokajają, albo przypadają do smaku mieszkańcom. Musi się tedy uczyć jak to zrobić, musi sumiennie i mo-

eno wykonać każdą rzecz, bo odpowiada za nią temu, co ją u niego kupił, i robota jego jest jakby on sam. Dobra robota, dobry rzemieślnik; zła robota, zły robotnik. Jeżeli się co zepsuje, złamie, rzemieślnik przychodzi i naprawia; robi stół piękny, potem dorabia do niego nogę po kilku latach, szyje suknię nową dla ojca i przera-bia ją na mniejszą dla jego syna.

Fabrykant, który zwykle ma pieniądze, kupuje maszynę, aby mu ta taniej robiła, i pozwalała użyć choćby człowieka co się nie uczył rzemiosła, aby tylko miał siłę. Najprostszą maszyną jest młyn: ileby to ludzi potrzeba było i ile czasu na mielenie w żarnach, pókiiby się zmełło to zboże, które we młynie woda albo na deptaku wół w kilka godzin zmiele i podsieje? Tak i inne robią maszyny, które obraca albo woda, albo koń, albo para wodna. W fabryce podział roboty jest jeszcze większy niż u rzemieślnika, bo tu każde zatrudnienie oddane jest różnym częściom maszyny, albo różnym robotnikom, którzy jedno tylko zawsze robią.

Maszyna odrazu nie daje nie gotowego do użycia; na przykład młyn nie wypieka

chleba, ale przysposabia tylko mąkę z której piekarz bułki robi : gdy tymczasem rzemieślnik najczęściej odrazu całą podejmuje robotę, i oddaje ją wprost do użycia.

Fabrykant także rzadko tak jak rzemieślnik pracuje dla niewielkiej liczby osób, których potrzeby zaspakaja ; on robi więcej towaru i szuka potem na niego kupców, rachując tylko sobie jaki towar może być pokupniejszy i potrzebniejszy, jaki mu łatwiej zbyć przyjdzie.

Fabrykant i rzemieślnik zarówno są użytecznymi ludziami, i można powiedzieć, że są sobie rodzonymi braćmi. Rzemieślnik użyteczny nam jest, bo nabywa zdolności zaspokajania naszych potrzeb, i zawsze jest gotów im zadość uczynić. Fabrykant jeszcze może być użyteczniejszy, bo z professji swojej stara się, aby wyroby jego były tanie i potrzebom odpowiednie, i zaspakaja żądania daleko większej ilości ludzi.

Tak naprzykład weźmy szewca, który jest rzemieślnikiem, jak on nam przydatny co chwila : bo i nowe robi, i stare naprawia i. t. p. W fabryce zaś szkła nie dla kilku lub kilkunastu ludzi, ale dla całe-

go niemal kraju wyrabiają się butelki, a muszą się starać o to, aby były moc dogodne, tanie i takie jakich tam ludzie potrzebują.

ROLNIK.

Gdyby ludzie nie chodzili koło roli, musieliby chyba żyć korzonkami roślin i owocami drzew, albo mięsem zwierząt dzikich zabitych na polowaniu. Gdyby nie rolnik i gospodarz wiejski, nie byłoby ani lnu, ani wełny, ani bawełny : musiano by się odziewać skórą zwierząt i liśćmi drzew, jak to się do dziś dnia wiedzie u dzikich ludzi. Słowem, gdyby nie rola, świat byłby dziki, głodny ; człowiek zmuszony bładzić za dzikimi zwierzęty, musiałby żyć z rybołostwa i leśnymi owocami.

Rolnictwo daje nam inne pokarmy i napoje, wyciąga korzyść i pożytek z żywności, którą Bóg dał ziemi, dla zaspokojenia potrzeb naszych cielesnych. Zajęcie więc około roli należy czczyć i szanować jako matkę wszelkiego dobra na ziemi, bo tam gdzie się go jeszcze ludzie nie nauczyli, bładzą nie mając czasu ani domów pobudować, ani sobie innych przysposobić na-

rzędzi do wszelkiego rzemiosła. Dom nawet nieużyteczny jest takim błakającym się ludom, bo nie mogą długo mieszkać na jednym miejscu, i muszą zażywaniem posuwać się ciągle w inne strony. Są jeszcze do dziś dnia w stepach takie narody żyjące pod namiotami i zowią się koczującymi, ale u nich ani rzemiosł, ani oświaty żadnej nie ma i być nie może.

Rolnik zna jakie zboż nasiona przypadają do gruntu, wie w której porze siać i orać potrzeba, nawozić i kosić; umie on z jednego korca zboża wyrobić dziesięć.

Zna także zwierzęta, wie jak się z nimi obejść, wyhodować, otrzymać z nich mleko, zrobić z niego sér i masło; pracą rąk swoich żywi sam dziesięć i więcej osób, a tymczasem tamci inni mogą się zatrudniać rzeczami, i powiększać tym sposobem inną pracą swoje mienie. Tak to się idzie powoli do dobrego bytu i zapasu na złą godzinę.

Rolnik to robi z ziemią, co kowal z żelazem, co tkacz z przędzą, co garniarz z gliną. Obszerne przestrzenie ziemi pustej i nieużytecznej, użyźnia swoim potem, daje

im życie, wyciąga z nich pokarm dla mnóstwa ludzi.

Rolnik jest w położeniu bardzo szczęśliwym. Powołanie jego nie zmusza go mieszkać w mieście, siedzieć nieustannie za warsztatem lub za stołem: patrzy ciągle na dzieło Boże, może podziwiać cuda Jego wszechmocności i mądrości. Ale rolnik też ciężko pracować musi. On w pocie czoła zdobywa chleb dla ludzi, bo ziemia nie łatwo daje plony, i wymaga nieustannej pracy. Tam gdzie nie nie zasiano, wyrośnie tylko chwast i pokrzywa.

K U P I E C .

Na co się przydał kupiec? — spytacie może — kiedy on nic sam nie robi i nie zdobywa ani z ziemi, ani z żelaza żadnej rzeczy nowój, tylko gotowem handluje?

Nie robi on jak rolnik, powiecie mi, który zasięwa korzec kartofli, a zdobywa ich z ziemi dwadzieścia; ani jak rzemieślnik, który przedzie wełnę, tka sukno: on tylko kupuje tanio a sprzedaje drogo, ot cała sztuka. Nie raz to tak mówią, ale niesprawiedliwie; posłuchajcie trochę, a zrozumiecie, że to inaczej się tłumaczy.

Kupiec także wyrabia coś tak samo, jak rolnik i fabrykant, tak samo jak gospodarz, który rzuca w ziemię korzec kartofli, aby z niej wyciągnąć większą ich ilość, tak samo jak fabrykant, który wełnę kładzie pod maszynę i zamienia ją na sukno. Kupiec ładuje pszenicę i drzewo na statek, wiezie je; sprzedaje i w kilka miesięcy później na tymże statku przywozi żelazo, nici, kawę, cukier, które zamienił na drzewo i pszenicę.

Wszakci to zupełnie toż samo, jakby swoimi flisami i ludźmi zasiawszy drzewo i pszenicę, zebrał natomiast żelazo i nici. On także zasiewa, czeka i zbiera, i jak rolnik żnie zboże, tak on przywozi co potrzeba dla kraju: czy sól, czy żelazo, czy perkal, czy tam inne rzeczy. Więc wszystko jedno jakby je sam zrobił.

Gdyby nie było kupca, fabrykanciby sobie rady nie dali: musieliby sami dostawiać wszystkiego co im do fabryki potrzeba. Gdzie tylko nie ma handlu, tam fabryki źle idą, bo fabrykant musi sam robić za dwóch, wyżytkować pieniądze, kłopotać się handlem, i już nie tyle ma czasu na doglądanie fabryki.

Kupiec tak jest potrzebny dla fabryki. jak sam fabrykant: przynosi mu materyał, i zabiera towar z fabryki, a rozwozi między tych co go potrzebują. Fabrykant także sam nie tka, nie farbuje, nie postrzyga, ale używa do tego robotników, którzy robią pod jego dozorem.

Sukno wyrobione dopiéro wówczas rozchodzi się między tych co go potrzebują, gdy przejdzie przez ręce kupca, bo on je wiezie tam gdzie je potrzebują, i pośredniczy między fabrykantem a potrzebującym.

Naprzykład książeczkę tę nie macie wprost ani od tego co ją pisał, ani od tego co ją drukował, ani od papiernika; oni się do dania wam jój przyłożyli wiele, ale gdyby nie księgarz co handluje książkami, rozwozi i wystawia na sprzedaż, nie mielibyście jój ani tak łatwo, ani tak prędko. On ją bierze i rozdaje między ludzi. Tak więc kupiec każdy, który siedzi za stołem, równie jest pożyteczny choć niby on nie robi, jak rolnik i fabrykant; on także stwarza rzecz jak oni swoją pracą; on podbudza rolnika i rzemieślnika do roboty, bo wiedzą, że on kupi gdy mieć będą zboże lub wyrób jaki, a imię jego oznacza tylko rodzaj pracy i

sposób jakim on przysługuje się ludziom, chociaż inaczej, ale nie mniej skutecznie jak rolnik i rzemieślnik.

NAUCZYCIEL.

Teraz uważmy, jaki jest los człowieka, który nie umie ani czytać, ani pisać, ani rachować. Musi on wszystko robić na wiarę cudzą, nie może się nigdy sam przekonać czy to prawda, co drudzy mówią. Jeżeli ruszy w drogę, nie ma wiadomości od krewnych, ani rady od przyjaciół, ani uspokojenia z domu, bo listu nie przeczyta, a gdyby mu go napisali, musi komu dać, aby mu powiedział co tam jest, i spuścić się na to, co mu tamten powie. Ztąd idzie że mało co nauczyć się może i musi nie wiele robić, a i to najłżejszą robotę i najcięższą; nie można go na targ posłać nawet, boby się z pieniędzy nie wyliczył.

Jeżeli jest gospodarzem człek, a czytać umie, to się dowie z pisma, gdzie może sprzedać najlepiej zboże, po jakiej ono cenie w mieście; z książek może się nauczyć gdzie bydło piękne, gdzie i jak je hodują, gdzie jak tam chodzą koło roli, i jakie ludzie obmyślają sposoby, żeby zboże lepiej wydawało, a rola więcej rodziła.

Jeżeli handluje, to mu łatwo przeczytać, co gdzie płaci w oddalonych krajach, i może sobie porachować czy zyszcze, czy straci prowadząc tam swój towar, a kupując to, co tamta ziemia rodzi.

Jeżeli ma dzieci, może do nich napisać, posłać im dobrą radę, dodać im otuchy do pracy. A przyjdzie płynąć statkiem takiemu co umie pisać i czytać, to sobie obrachuje choć w nocy po gwiazdach, gdzie się znajduje, i zapisze sobie co wydał i na co ekspensował, i może sobie każdą razą zajrzeć do książki, a znajdzie w niej każdy grosz. Umiejąc czytać i pisać, można się już łatwo innych rzeczy nauczyć, i dojść do wszystkiego: do majątku, do znaczenia między ludźmi, a co lepiej jeszcze, do poznania prawdy i prawa Bożego.

Widzicie z tego, że los ludzi, którzy czytać i pisać umieją, wcale jest różnym od tych co się nic nie uczyli. Zastanówcie się, że nie umiejący nic skazani są przez to na ubóstwo, na pracę cięższą; gdy drudzy mogą dojść wysoko, i zdobyć co zechcą, byle statek. Czémże się to i przez kogo dzieje? Oto przez nauczyciela.

Tak samo jak ludzi przerabia nauczyciel

i zmienia ich dając im naukę, całe też narody pozbawione nauki i nauczycieli, przez to w biednym stanie gnuśnieć muszą. Wieśniak i lud, który nie ma nauczycieli, nie umie czytać, pisać i rachować, musi być mniej do pracy zdatny, wielu rzeczy nieświadomy i uboższy od wieśniaków i ludów, które mają nauczycieli i czytać i pisać umieją.

Nauczyciel wprawdzie nie piecze chleba jak piekarz, ani tka sukna jak fabrykant, ani handluje cukrem i kawą jak kupiec, ani sprzedaje kartofle jak rolnik, ani pisze wyroki i daje na stemplu pozwolenia jak urzędnik; a jednak przysługuje się bardzo wiele ludziom swą pracą, tak właśnie jak i tamci, bo uczy ich tego, co wiedzieć powinni dla pokierowania swojemi interesami, dla porozumienia się przez pisma i zamiany tego co mają, na to co potrzebują.

Jak fabrykant przerabia kawał żelaza na użyteczne narzędzia, tak nauczyciel z dziecka nieużytecznego i nie umiejącego nic, robi człowieka pożytecznego i roztropnego.

Jestto praca, która się na pieniądze osza-

cować i zapłacić nie daje, a ludzie i kraje mający nauczycieli, winni są im niezmierną wdzięczność, za ich wielkie i ciężkie poświęcenie się.

URZĘDNIK.

Wielu ludzi mówi sobie: na co się nam zdali urzędnicy i władza? co oni robią? Te papiery które podpisują ani karmią, ani poją. Pobierają podatki od nas, a wzamian nam nic nie dają.

Zastanówmy się tylko, czy te papiery w istocie na nic się nie przydały? czy urzędnik jest w rzeczy samej nieużytecznym. Wyobraźcie sobie coby to było, gdybyśmy nie mieli żadnego prawa i osób pilnujących porządku i spełnienia prawa? Sąsiad by ci się worał w pole, zabrałby sobie źródło i poić w niem bronił, a jakby był silniejszy, musielibyście mu radzi nie radzi ustąpić. Bo gdzieżby się wówczas pójść poskarżyć i do kogo udawać? Jakbyście nie mieli siły, co począć? Słabszy byłby zawsze uciśnięty. Wreszcie gdybyście i równą z sąsiadem siłę posiadali, przyszłoby bić się o każdą miedzę i kułakować przy studni, żeby wody dostać.

Albo przypuście, że gdybyście wyszli z pługiem w pole, nachodzi jaki człowiek waszą chatę, zabiera z niej co znalazł, obdziera spiżarnię, uprowadza dobytek : gdzie pójść szukać sprawiedliwości?

Musielibyście tedy sami gonić za rozbojem lub złodziejem, a drudzyby się jeszcze naśmiewali, bo gdybyście i dognali go, a był silny, jakże go zmusić, aby wam powrócił co zabrał? W istocie znaleźlibyście, dajmy na to, gromadę przyjaciół, krewnych, braci, ale złodziej mieć może spółników i bronić się. Przyszłoby do krwawej bójki, a w najlepszym razie choćbyście może odzyskali skradzione, przyszłoby je opłacić krwią i dużo na to stracić czasu. Nie lepiéjże to co roku opłacić podatek, aby za to urząd czuwał nad wami i bronił w potrzebie?

Gdzie nie ma urzędu i prawa, gdzie się uda taki któremu zboża z pola skradziono, albo podpalono domostwo?

Musiaby dzień i noc wartować koło swojego mienia, albo najmować wartowników, a toby mu pewnie więcej kosztowało niż opłacany podatek.

Urzednicy więc także stwarzają coś i wyrabiają, bo oszczędzają ludziom czasu,

któryby oni na nieustanne czuwanie wiele szafować musieli, oszczędzają im pieniędzy i niepokoju.

Już gdyby nie więcej tylko czasu oszczędzili, to tém samém co przez ten czas zrobione być może, imbyśmy byli winni.

Nie bardzo to dawne wieki temu, jak we wszystkich krajach człowiek nie mógł się wybrać w podróż bez szabli i pistoletów, bo byli zbójcy po lasach i gościńcach, którzy na podróżnych czatowali, obdzierali ich i czasem zabijali.

Ale nie zawsze człowiek mógł mieć szablę lub strzelbę, a czasem nie dał sobie rady z niemi nawet i obronić się nie mógł.

Teraz wszędzie można bezpiecznie podróżować bez broni; rzadko się trafia, aby kogo na gościńcu napadli. Cóż sprawia tę zmianę? Oto postrach prawa i pilność urzędu.

Niezbyt także dawno temu, po wielu miejscach nie było dróg dobrych, i w niektóre zakątki kraju trudno się było dostać, po przepaścistych grzędawiskach i wąwozach. Jechać było potrzeba przez pola, przez lasy, i mała podróż dużo czasu i mę-

ki dla dobytku kosztowała. Teraz za godzinę dalej się człowiek dostanie, niż dawniej za dzień cały. A cóż dopiero gdy przyszło wieźć ciężary, towar iaki, to i w drodze zamoknął, i drogo musiano opłacać furmanów, bo oni dużo czasu tracili i utrzymanie koni ich kosztowało.

Lepsze drogi bite, żelazne i inne porobiono z dochodu podatków. Gdyby nie to, nigdyby sami mieszkańcy nie zgodzili się na porobienie dróg, na wyznaczenie gościńców, i byłoby to, co się trafiło w jednym kraju pół włoskim pół niemieckim, należącym do Austriaka, który się zowie Tyrolem, gdzie drogi sobie każda wieś sama robiła i poprowadzili je umyślnie przez wysokie góry, aby podróżni dłużej jechali, więcej pieniędzy w ich kraju tracili i opłacali się jeszcze drogo przewodnikom.

Zresztą małoby kto pomyślał o drogach, każda wieś z osobna ledwieby u siebie bliższe jako tako wysypała, a dalszych ani nadziei.

Trafiło się także, iż jeden drugiemu co pożyczył, albo wziął na kredyt, a odzyskać nie mógł od dłużnika; i ubogiemu często nikt pożyczyć téż nie chciał, bo nie miał

pewności odebrania. Ubogi téż ani do warsztatu, ani do rzemiosła przyjść nie mógł, nie dostając pieniędzy. Dziś każdy człowiek, który nic złego nie popełnił, może znaleźć kredyt u ludzi na pieniądze i inne przedmioty, obowiązując się je zwrócić w naznaczonym czasie, bo gdyby nie oddał, urządby dług dla wierzyciela wyzyskał.

Dlatego uznać potrzeba, że urzędnik ma także zasługę i użytecznym jest społeczeństwu.

UŻYTECZNOŚĆ I CENA RZECZY.

Książka do nabożeństwa na której się modlicie, może kosztować trzy lub cztery złote.

Książce tej winniście, że was uczy obowiązków względem Boga i ludzi, że z niej czerpicie pociechę w strapieniu, jest więc wam bardzo potrzebną, a trzy lub cztery złote są małą rzeczą w stosunku do jej wartości.

Ten, który umie się modlić, w całym życiu znajduje radę i uspokojenie, a trzy lub cztery złote można zarobić z siekierą w jeden dzień. Widzicie ztąd różnicę użyteczności rzeczy i jej ceny. Użyteczność

książki zależy od korzyści, jaką z niej wyciągacie : cenę stanowią te trzy złote, któreście za nią zapłacili. Może się jednak trafić, że komuś książka jest niepotrzebną, bo umie napamięć wszystkie w niej zawarte modlitwy; takiby za nią nie dał trzech złotych, chyba żeby ją drugiemu odprzedać potém. Ztąd zrozumiecie, że użyteczność jednej rzeczy nie dla wszystkich jest jednakowa; że książka ta naprzykład dla was jest pożyteczną bardzo, a dla drugiego niepotrzebną. Cena więc rzeczy nie zawiera jój użyteczności.

Możeście kiedy byli w miasteczku na licytacji, i widzieliście na niej, dajmy na to, dwa stołki zupełnie jednakowe i równo warte. Sprzedają najprzód jeden i dają za niego trzy złote, dalej cztery, pięć, sześć, aż nareszcie kupuje go ktoś sobie za tę cenę, bo już więcej nikt nie daje. Następuje licytacja na drugi taki sam stołek : dają zań dwa, trzy, cztery. Wyżej już nikt nie ofiaruje; choć stołek taki dobry i tak mocny, i tyle wart co pierwszy, sprzedają go za cztery złote. Oba stołki zupełnie były jednakowe, więc ani robota ich, ani dogodność nie wpłynęły na tę cenę, a przecież

jeden się sprzedał za sześć, drugi za cztery. Nie można nawet powiedzieć, ażeby jeden był mniej użyteczny niż drugi, bo ten co dał za niego cztery złote, może nie mieć w domu na czém siedzieć, a ten co zapłacił sześć ma ich u siebie kilka. Stołek więc mógł być użyteczniejszy temu, co taniej kupił, niż temu co drożej, ale ten co dawał cztery złote, nie miał więcej nad to co dał. Nie można także powiedzieć, by użyteczność jednego stołka była mniejsza niż drugiego. Gdyby ten co kupił pierwszy, miał jeszcze kilka złotych, nabyłby może i drugi.

Prawdopodobnie także, ten co dał za drugi stołek cztery złote, i ten co dał za pierwszy sześć, oba zapłaciliby za nie drożej, gdyby więcej kto licytował i dawał wyżej od nich. Okazuje się z tego, że cena rzeczy zawisła od liczby osób, które jej żądają i od ich zamożności, to jest od ilości pieniędzy jaką mają.

Chlób jest niezawodnie najpotrzebniejszą dla każdego rzeczą, bogaty i ubogi go żądają, a jednak jestto rzecz najmniej droga; gdy wino naprzykład albo kawa, rzeczy zbytkowne, tylko dla nie wielu osób służą i nie są konieczne, a daleko drożej

się płacą. Tam nawet, gdzie wino się robi, można za cenę jednej butelki dostać chleba na kilka dni. Gruba oponcza sukienna potrzebna każdemu od chłodu i dla okrycia, daleko taniiej kosztuje niż jedwabna materia, która tylko przydała się do stroju.

Przyczyną, dla której powszechna potrzeba chleba i oponczy sukienniej nie podnosi do zbytku ich ceny, jest to, że chleb i sukno otrzymują się mniejszą pracą i w większej ilości niż wino, kawa i jedwab; a także dlatego, że chleb i sukno będąc potrzebowane przez wszystkich, wyrabiają się w większej ilości, bo ten co je ma prawie pewny jest, że je sprzeda, a na wino, kawę i jedwab nie zawsze się znajdzie kupiec i trzeba czekać na niego i szukać go.

Okazuje się ztąd, że jak na targu, gdy wiele owsa nawiożą, a mało na niego kupujących, owies się tanio sprzedaje; tak i z chlebem i z innymi rzeczami się dzieje, gdy wiele towaru a ochotników mało, cena spada; gdy kupujących dużo a mało towaru, cena się podnosi. Zależy więc od tego cena, ile jest towaru i kupujących.

Widzicie więc, że wartość rzeczy jest stosunkowa: nie można powiedzieć że to

jest warte tyle, ale jak co komu; a cena zależy od ilości rzeczy i potrzebujących, i ustanawia się zawsze tém, czego wiele lub mało, gdy pokup mały lub wielki.

Cena zboża może tu służyć za przykład codzien się powtarzający. Słyszymy nieustannie ubogich obawiających się nieurodzaju i dziękujących Bogu w kościołach, gdy da dobre żniwo. Otóż jak się to dzieje: gdy zboże nie urodzi, staje się tak drogiem, że go ubodzy kupić nie mogą; bo wówczas towaru jest mało, a kupujących zawiele. Przeciwnie, gdy zboże zrodzi, towaru dosyć wszędzie, kupców mało, i cena spada.

Tak ze wszystkim.

WŁASNOŚĆ.

Słyszeliście zapewne, jako to bywały u nas wystawy zwierząt i popisy robotników około orki, a temu co piękniejsze bydle wyhodował lub orał lepiej i prędzej, rozdawano nagrody. Cobyście powiedzieli na to, żeby temu co nie pracował i nie umie orać porządnie, dano nagrodę? Musielibyście osądzić, że nie wart był nagrody, bo na nią nie pracował, gdy ten co otrzymał musiał się mozolić, aby na to zasłużył.

Próżniak, który nagrody nie dostał, mógłby powiedzieć, że i on tych stu złotych potrzebuje także, więc mu je dać należało. Ale nie w tem rzecz, bo gdyby był chciał a pracował, i onby sobie nagrodę mógł zarobić; a ten co ją wziął, został słusznie zapłacony za trud, gdy próźniak wolał na piecu leżeć i nic nie robić. Dodaćby jeszcze można, że próźniak choćby dostał sto złotych, toby z nich pozewnego użytku nie zrobił, kiedy pracowity człowiek i oszczędny, nie straci ich, ale pomnoży.

Tak samo i z innymi rzeczami na świecie się dzieje. Człowiek pracowity, pilny, stateczny, nabywa wiele rzeczy których nigdy próźniak mieć nie będzie, bo on swoją pracą tworzy wiele pożytecznego i przysługuje się wszystkim; każdy go potrzebuje, każdy mu rad, a po próźniaku nie nikomu, tylko ciężar.

Ludzie więc wypłacają się pracowitemu, który może dojść gdzie jeno zechce, i nie ma słusznej przyczyny, żeby ten co pracuje, nagrody ustępował temu, który nic dla nikogo nie robi: chybaby to uczynił z miłosierdzia i litości.

Nagroda jest pożądaną jako cena pracy

i zasługi, nie odpowiada zawsze wartości tych usług, ale nie daje się samemu człowiekowi tylko jego robocie, i nie chodzi o to kto zrobił, ale co zrobił.

Nagrody, które rozdają pracującym, są tej samej natury co nabytek, jaki sobie człowiek przysparza swoją pracą. Gdyby był osamotniony, człowiek zbudowałby sobie porządniejszy dom, zrobiłby sobie lepszą odzież, otrzymałby żniwo obfitsze niżeli leniwy. W społeczeństwie żyjąc, gdzie podział pracy ma miejsce, robi on jedno tylko nie na samą swoją potrzebę, ale zarazem dla drugich. Społeczność mu dając w zamian inne przedmioty, tem samem jego pracowitość wynagradza.

Głównie tą nagrodą jest własność. Pojmujecie, że ona należeć musi do tego, kto ją nabywa pracą; on właściwie bowiem tworzy ją swoim trudem i oszczędnością. Gdyby nie pracowano, społeczność nie miałaby tyle zbywających owoców pracy swej, która może rozdawać ubogim. Ten który mniej pracuje, mniej też ma prawa do wszystkiego, a nie pracujący wcale, żadnego nie ma prawa do własności.

Wszystko co człowiek nabywa pracą, zapłata robotnika, żniwo rolnika, zysk kupca, pensja urzędnika, zowie się własnością. Jedni tę własność zużywają na swoje potrzeby i przyjemności, drudzy część jej tylko zużytkowują, i odmawiając sobie przyjemności i uciech, oszczędzają na przyszłość.

Widocznem jest, że własność, chociaż nie zużytkował jej kto zaraz, jest przecie jutro także własnością tego, który ją nabył pracą. Ma on prawo zupełne zachowania jej póki mu się podoba, i nikt nie może go zmusić do uczynienia z nią tylko to, co on sam chce. Człowiek rozporządza tem co stworzył: rzeczą, któraby nie była gdyby on jej pracą nie zrobił.

Jest wielką pociechą dla ludzi, zostawić co dzieciom po sobie; starają się też o to usilnie, i nie tylko że nie spotrzebowują całkiem co zarobili, ale oszczędzają do ostatniego dnia życia. Tym sposobem dzieci otrzymują gotowe to, czego one same nie zapracowały, ale nie biorą jednak tego darmo.

Na to co im zostanie, pracował ich oj-

ciec, który sobie ujmował i oszczędzał, przekazuje im swe prawa; a że własnością swoją może rozporządzać jak chce, to co im oddaje należy do nich. Gdybyśmy temu chcieli zaprzeczać, musielibyśmy utrzymywać, że ojciec własną pracą i dziedzictwem po sobie nie może rozporządzać. Łatwo dowieść, że gdyby tego prawa zostawiania po sobie dziedzictwa dzieciom ludzie nie mieli, nie chcieliby ani pracować, ani oszczędzać, i ludzkośćby na tem straciła, boby mniej było pracy i mniej w ogóle dostatku. Każdyby tylko tyle zarobił, ile mu na dzień potrzeba, a mało by co zachował, nie mogąc tego oddać po sobie komu pragnie. Nie zbierałyby się kapitały, które są tak potrzebne dla wszystkich, i społeczność byłaby pozbawiona korzyści jakie wyciąga teraz ze spadków, które w jednych rękach gromadzą znaczne summy, owoce pracy i oszczędność kilku pokoleń, służące do nowych przedsięwzięć na wielką skalę.

KAPITAŁ I PROCENT.

Ten kto ma swój własny pług, może uprawiać daleko większą przestrzeń pola, niż ten któremu go braknie. Pług więc daje właścicielowi zarobek, jakiegoby bez

niego nie miał. Gdyby ten, który pług własnego nie posiada, chciał go pożyczyć u drugiego, tamtenby miał prawo mu go odmówić, i odpowiedziałby mu :

— Jeżeli ci dam mój pług, za pomocą którego uprawiam pole, to sam nie będę miał czem orać i stracę korzyści, jakie z niego ciągnę.

Ten, któremu brak pług, czując jego potrzebę, odpowie na to : że gotów dać coś za pożyczenie, albo podzielić się tem, co zarobi pługiem, z tym co mu go pożyczy. Może mu ofiarować zboże, które otrzyma, lub pieniądze ze sprzedaży jego wzięte. Tak samo z ziemią ; ten który posiada pole orne, może powiedzieć : jeśli ja je sam zorzę i zasieję, będę miał z tego przychód ; jeśli chcesz, abym ci na mojem polu siał, pozwolę, wynagrodź mnie za to cobyś z niego miał, gdybym go zasiewał.

Tak samo naostatek z pieniędzmi ; ten który je ma, może także powiedzieć : za te pieniądze kupiłbym sobie pług, pole, dom, któreby mi dały korzyść lub przyjemność ; jeżeli więc pożyczę pieniędzy, muszę wymagać wynagrodzenia od tego, który wzięwszy moje pieniądze, będzie z nich korzystał.

Pług, pole, pieniądze, wszystko co służy człowiekowi za pomocnika w jego pracy dla zwiększania dobrego bytu, są to kapitały. Wynagrodzenie wymagane przez jednych, dawane przez drugich za tego pomocnika, nazywa się procentem, czynszem, opłatą, rozmaicie, wedle tego jak za co się daje.

Oczywistą jest rzeczą, że ten który posiada kapitał, ma prawo z jego owoców korzystać. bo kapitał jest jego własnością, a każdy z własności swej ciągnie korzyści jakie może.

Mówią wszakże często ludzie : niech sobie korzysta z własności ten, kto ją nabył pracą i oszczędnością, ale kapitalista bierze procent, czynsz, opłatę, choć na nie nie robi. Czy to sprawiedliwie?

Ale gdyby ten co posiada pług, zamknął go nie używając sam, i nie pożyczał nikomu; toby ten co pług nie ma, nie orał, nie siał pola, leżałoby odłogiem, i onby nie miał korzyści i mniejby zboża było na świecie, a niedostatek chleba byłby przyczyną nędzy i głodu dla wielu. Czy nie lepiej więc dać za pożyczenie pług, a zarobić na tem i zboża ludziom przymnożyć?

Więc ten co pożycza swojego pługa-przyczynia się do tego, że jest zboża więcej; a nie darmo też bierze coś za swój pług, bo musiał go albo kupić za pieniądze zapracowane i oszczędzone, albo sam zrobić i czas na to i pracę poświęcić. Więc mu się słusznie należy wynagrodzenie za dawny jego trud i oszczędność.

Tak samo z najmem domu, pola lub pieniędzy, jak z tym pługiem; wszystkie te rzeczy dają korzyści, którychby nie było gdyby nam nie wynajęto; i wszystkie też powstały z dawniejszej czyjejś pracy. Tę też dawniejszą oszczędzoną pracę właściciel jej pożycza, a w nagrodę bierze czynsz, procent, opłatę.

Wszystkie te przedmioty jednak nie dałyby korzyści, gdyby do nich nie przyłączyła się praca nowa; to co się płaci za pożyczenie nigdy nie wynosi tyle, ile się może wyciągnąć korzyści z tego, co nam wynajęto. Gdyby ten co pożycza pług, musiał za niego tyle zapłacić, ile warto całe zboże które nim zarobi, wolałby się obchodzić bez pługa i ziemię rydłem skopać, albo jej nie uprawiać.

W wielu jednak razach, procent od kapitału, oprócz płacy za dawną pracę czyli nabycie go, zawiera w sobie jeszcze wynagrodzenie za zużycie pożyczonego kapitału i opłatę dla właściciela za to, że waży go pożyczając i ryzykuje że nie odbierze wcale. Zwykle to wynagrodzenie mniejsze jest, gdy idzie o pieniądze gotówką dane, większe gdy się pożyczają jaki sprzęt lub narzędzie: bo pieniądz się nie zużywa i nie traci wartości swej, a pług naprzykład lub inna rzecz może i musi się niszczyć przez użycie. Procent też tem bywa mniejszy, im bezpieczeństwo jakie właściciel kapitału znajduje jest większe, że odbierze go z pewnością.

Tak naprzykład, kiedy się pożyczają na ziemię, której sprzedaż może z pewnością powrócić pieniądze, procent bywa wymagany mniejszy; bo ziemia nie traci na wartości, ale jej nabywa coraz większej.

Ci co pożyczają nie dając ani zastawu, ani rękojmi żadnej, na osobistą odpowiedzialność, płacić muszą większy procent, bo pewność odebrania mniejsza, bo od ich pracy, od zdolności, od powodzenia, od życia nawet zawisło oddanie długu. Pożyczający im ryzykuje, i podnosi pro-

cent, aby się za niepewność wynagrodził.

BOGACI I UBODZY.

Bogaty człowiek mieszka w domu obszernym, zawierającym wiele pokoiów, obicia złociste, firanki kosztowne, sprzęty wytworne; trzyma powóz i konie, na stole jego codziennie po dwanaście półmisków, ubiera się, stroi, ma klejnoty, suknie cienkie, rękawiczki, jeździ na teatrum i koncerty, słowem dobrze mu się dzieje.

Przy tej samej ulicy obok bogacza, żyje sto rodzin ubogich, które po większej części mieszczą się każda w jednej izdebce, mają ledwie jeden stół, parę stołków lichych, często braknie im łóżka, karmią się kartoflami i chlebem, odziewają w łachmany, nie mają za co drzewa kupić w zimie aby się ogrzać, i na utrzymanie tego nędznego życia, muszą całymi dniami pracować po fabrykach lub w polu.

Wielka jest zaprawdę różnica tych dwóch rodzajów życia, i każdy człowiek miłosierny radby, aby ona ustała. Ale jakże tego dokazać?

Ludziom bez zastanowienia zdaje się to rzeczą bardzo łatwą; powiadają oni so-

bie, nie szanując cudzej własności, że należałoby odebrać bogatemu tylko a rozdać ubogim.

Pokazaliśmy wam wyżej jednak, że to co kto ma, z zupełnem prawem używać może i nikt mu tego odbierać nie powinien.

Ale przypuśćmy na chwilę, że się tak stało jak chcieli ci ludzie bez zastanowienia, że nie poszanowano własności, i odebrano bogatemu to, co on albo ktoś z jego rodziny zapracował.

Jest obok sto rodzin ubogich, przypuśćmy, a licząc na każdą rodzinę po pięć osób, wypadnie pięćset osób, między które należałoby podzielić to, co odebrano bogatemu. Znalazłoby się i więcej ubogich, którzyby się upomnieli. Bogaty miał ziemię albo fabrykę. Gdyby bogatemu je odebrano, jużby ich sprzedać nie można, bo któżby je chciał kupić, gdyby nie był pewnym posiadania i mógłby się obawiać, że i jemu jutro własność tę odbiorą. Jeżeli odebrano jednemu, takim samem prawem możnaby i drugiemu wziąć potem.

Potrzebaby więc ziemię podzielić. Ale

nie każdy by chciał ziemi i mógł ją uprawiać; drugi nie miałby siły, wolałby wziąć co innego niż kawałek ziemi, odstąpiłby swoją część za jaki sprzęt lub fraszkę: jużby tedy równości nie było, i znowu jeden byłby bogatszy od drugiego, a co dalej to gorzej, bo ten co by wziął więcej, dorobiłby się łatwiej.

Gdyby jednak zakazano sprzedawać ziemi, musieliby wszyscy zostać rolnikami, nie byłoby podziału pracy, swobody w wyborze jej, i ludzie by byli biedni. Człowiek czynny nie mógłby oszczędzonym groszem nabywać więcej, a jednakże on zawszeby jednak miał i zarobił więcej od leniwego.

Gorzejby jeszcze było, gdyby przyszło dzielić fabrykę. Te maszyny, które wszystkie razem jedna drugiej pomagają i służą dobrze gdy się podtrzymują, a warte są wiele, bo oszczędzają dużo siły i czasu; gdyby je podzielono na pięćset kawałków, dla pięciuset ludzi, na nicby się nie zdały i ledwieby je jak stare żelaztwo użyć można. Fabrykaby upadła.

Łatwo zdać wniesć, że podział cudzej własności nie zubożyłby ubogiego, a byłby

wielką niesprawiedliwością. Bogaty nie mógłby już dostarczyć roboty kilkuset ludziom, których używał wprzód do budowania domów, fabryk, do gospodarstwa: nie byłoby bogatych. Każdyby dla siebie pracował, i koniec końcem ledwieby ludzie żyć mogli, bo wiele rzeczy które dziś i ubogi mieć może, takby podrożały, żeby ich nikt się nie dokupił.

Nikt by nie oszczędzał, nie byłoby więc kapitałów, nie byłoby dochodów i zapasu na starość lub czasy głodu. Podzieliwszy majątek bogatego, ubodzy byłiby ubożsi jeszcze niż przedtem.

Ale gdyby nawet i nie tak być miało, gdyby można własność bogatego podzielić nie niszcząc jej i nie odbierając wartości, gdyby te sto rodzin, o których mówiliśmy, rozdzieliły się dochodem bogacza, dzieląc jego majątek: czyby i z tem lepiej było? Dziś te rodziny zyskują razem za robotę blisko czterechset złotych dziennie; jest to mało i ledwie starczy na wyżywienie, odzież i pierwsze potrzeby owych pięciuset osób. Bogaty może mieć dziennie dochodu, dajmy na to dwieście złotych; jeżeli zarobku ci ubodzy mieć nie będą jaki mieli, a nato-

miast rozdziela się dochodem bogacza, będą o połowę ubożsi jeszcze niż byli.

Powiecie może, iż nie powinni stracić tegoco zarabiali wprzód; ale mylicie się, bo wszystko co bogaty używa, każda dwuzłotówka którą wydaje na zbytki nawet, jest zarobkiem ubogiego, co te rzeczy robi, i pracą przygotowuje. Jeżeli nie będzie bogatego coby kupić, i roboty też ustaną, bo nie znajdzie się ktoby ich potrzebował.

Koniec końców coby było, gdyby nie szanowano własności: oto po rozdzieleniu cudzego dobra, znowuby powoli jedni mieli więcej, drudzy mniej i powstałoby tylko inni bogacze i inni może ubodzy. Bogactwo jednych służy drugim, nie koniecznie temu co je posiada, jest potrzebne wszystkim, a grzech nie szanowania cudzej własności i pożądania jej, jest i grzechem i wielkiem głupstwem.

M A C H I N Y .

Ludzie o machinach różnie gadają i sądzą: są co na nie narzekają i myślą, że one ludziom szkodzą, inni dowodzą, że wielkie z nich płyną korzyści.

Posłuchaćno w mieście albo koło fabryk,

jak ludzie o tem rozumują. Ten powiada, że machina pomaga człowiekowi, oszczędza pracy, robi to, że wyrób może być tańszy i że z niego więcej ludzi korzysta. Drugi przeczy i mówi, że machina dobrą jest dla tego, kto ją ma, że jego tylko z bogaca, a odbiera chleb robotnikom, i jest przyczyną ich nędzy, bo mając maszynę fabrykant, mniej ludzi potrzebuje.

Otoż to co ludzie mówią o szkodliwości machin, na pozór jest sprawiedliwe, ale tylko pozornie i nie całą ma prawdę. W istocie maszyny te robią, że ludzie do czego innego idą, ale nie odbierają im chleba. Praca się zawsze znajdzie, byle jej chcieć szukać.

Abyście się o tem przekonali, uważcie tylko dobrze do końca, co wynika z tego, gdy nowa machina do fabryki przybywa.

Mamy na przykład fabrykę, do której codziennie potrzebowano dziesięciu robotników; nagle, wynajdują taką maszynę, która sama to robi, co tam tych dziesięciu. Fabrykant dprawia dziewięciu, zostawując, dajmy, jednego dla doglądania maszyny.

Skutkiem wynalezienia tej maszyny pier-

wszem jest, że dziewięciu robotników pozostało bez zarobku, a fabrykant zyskał to, co im codziennie płacił.

Ale czyż machina ten tylko rodzi skutek, że z bogaca jednego bogatego, a zuboża i tak już biednych ludzi wielu? Poczekajmy i zastanówmy się, a idźmy do końca.

Jeżeli fabrykant płacił robotnikom tym dajmy po cztery złote dziennie, zyskuje więc trzydzieści sześć złotych, których używa na nowe maszyny, na życie swoje lub choćby rzeczy zbytekowne. Potrzeba mu więcej różnych tych sprzętów i przedmiotów, a do ich zrobienia więcej rąk, tak, że dziewięciu wprawdzie tu poszli bez roboty, ale inni dziewięciu a może i większa liczba za to, otrzymali zamówienia i pracę. Tamci szukają sobie roboty, inni ją znajdują, i jedno drugiem im wynagradza. Maszyny to sprawują, że człowiek do czego innego się bierze, ale pracę ma i łatwiejszą i coraz rozumniejszą. Fabrykant wzbogaca się w nagrodę swojej pracy około wynalazku i budowania maszyny, ale bogactwa tego nie odbiera nikomu, i owszem pomnaża dla kraju rąk, bo to co robiło dziesięciu, robi jeden, a dziewięciu mogą zająć się czem innym.

Może być tak, że fabrykant zaspokojony zyskiem który mu daje jego machina, nie będzie się starał o drugą, a pieniądze zarobione schowa; ale może być i przeciwnie, że pomnoży liczbę machin, rozszerzy fabrykę więcej towaru wyrabiać będzie. Kupujący towar ten będą go płacili coraz taniej, bo go będzie dużo, a fabrykant wygrywając na liczbie, spuści z ceny wyroby. Tak więc wynalazek maszyny stanie się korzystny dla wszystkich, bo się oszczędzi na cenie towaru.

Inni fabrykanci zechcą naśladować tamtego, porobią lub sprowadzą podobne maszyny, będą także fabrykować ten towar i zniżą jego cenę, przez to, że coraz więcej go będzie. Wszyscy więc skorzystają z wynalazku maszyny.

Wiele rzeczy powszechnej potrzeby kosztowały dawniej przed wynalezieniem machin, które je daleko oszczędniej pozwalają dziś wyrabiać, po cztery złote, a dziś, skutkiem oszczędności przez nie otrzymanej, można je kupić za dwa. Każdy więc kupujący zarabia na takiej rzeczy nabywając dwa złote: a ile to tych dwuzłotówek w ten sposób oszczędzonych! Mając te

dwa złote, każdy co je w ten sposób zachował, używa ich czy na najęcie robotnika, czy na co innego. Oszczędność więc jaką sprawia wynalazek machin, daje się czuć wszystkim, i robotników nie pozbawia pracy : zmienia tylko jej przeznaczenie. Prócz tego korzystają i oni, taniej kupując przedmioty codziennego życia, które ich dobry byt zwiększają.

Zamiast narzekać na maszyny, robotnicy powinni by je błogosławić i czcić tych co je wynaleźli, jako dobroczyńców ludzkości.

Maszyny spełniają za człowieka prace najcięższe i najprzykrzejsze : jak przenoszenie ciężarów, czerpanie wody, klepanie żelaza i t. p.

Tym sposobem dają robotnikowi czas na inne prace, na ukształcenie się i udoskonalenie moralne. Maszyny spełniają tylko to, do czego nie potrzeba myśli, a gdziekolwiek musi pracować rozum człowieka, tam żadna go machina nigdy zastąpić nie może. Machina jest tylko udoskonalonym koniem, wołem, zwierzęciem, którego siłę ludzie od początku świata używali tam, gdzie własnej swojej chcieli oszczędzić.

Trochę pomyśliwszy nad tem łatwo się przekonywa, że maszyny ulżywając pracy ludzkiej, a tezsame co ona dając owoce, polepszają byt robotnika, nie pogorszają go, a społeczeństwu które je używa dają coraz większe bogactwo, równiej i sprawiedliwiej rozdzielone między wszystkich, w miarę jak ich wyroby się upowszechniają. Liczne na to mamy dowody, które tę prawdę mocniej jeszcze popierają. Oto niektóre z nich.

Za dawnych czasów, kiedy się Chrystus Pan narodził, a Rzymianie panowali, niewolnicy mełli zboże na mąkę w żarnach i młynach. Każdy z nich w ciągu dnia bardzo małą mógł ilość mąki zemleć, i mąka też była tak droga, że tylko bogatsi chleb jedli, a niewolnicy i ubodzy i tysiące ludzi żywili się surowem niemielonem zbożem. Teraz kiedy mielą zboże za pomocą machin w wiatrakach, deptakach, młynach wodnych i parowych, młynarzami nie są niewolnicy : są to ludzie często majątni, a wszyscy i młynarze i inni jedzą chleb, bo mąka stała się tańszą i chleb także. Dziś trudno nawet temu uwierzyć, że były czasy, w których ludzie ziarno musieli ścierać w zębach, zamiast jeść chleb z mąki upieczony.

Od czasu owego, ludzi na świecie przybyło, liczba ich jest większa, a jednak wszyscy w ogóle mają się lepiej. Możecie ztąd miarkować, ile jedne tylko młyny dobrego zrobiły ludziom.

Sto lat temu w Europie zaledwie znano bawełnę, nigdzie jeszcze nie używano do przędzenia i tkania jej machin; bawełniane tkaniny przywożono z dalekiego kraju, z Indji, a kosztowały tak drogo, że bogatsi tylko mogli je kupować. Od tego czasu wynaleziono i wydoskonalono wielką ilość machin i sposobów czyszczenia, przędzenia, tkania, farbowania i drukowania bawełnianych rzeczy; i dziś najuboższy człowiek ma kawałek perkalu taki, który dawniej ledwie książęta nosili; dziś chustkę, fartuch, może sobie odnowić wieśniaczka kilka razy, dawniej ich całkiem nie miała.

Dzięki tym machinom, które robią koło bawełny, miliony ludzi ubiera się przystojnie, ładnie, czysto, tanio i zdrowo, a w samej Anglji, gdzie koło tego najwięcej chodzą, dziesiąta część ludności żyje z tego, nie licząc robotników w innych krajach. Co roku ciepłe kraje na drugiej stronie ziemi położone, wydają miliony funtów

bawełny, tysiące okrętów ją przewozi to surową, to obrobioną, na wszystkie strony świata. Ileżto przez nią wygodniejsze stało się życie, ile ona dostarczyła ubogim zarobku! Ile oprócz machin, ludzi i rąk krząta się około wyrobów bawełnianych.

Dawniej z Warszawy do Częstochowy trzeba było iść czy jechać kilka dni, a podróż kosztowała dużo i zabierała czasu wiele; teraz w pół dnia koleją żelazną dojedziesz na święte miejsce, i za tak mały grosz, że dawniejby na pół drogi ladajaką bryką nie starczył. Co tu czasu oszczędzonego! Najbogatszy pan, gdyby dawał miliony, nie byłby mógł dawniej dokazać tej sztuki, żeby w pół dnia dostać się o trzydzieści mil; a teraz i najuboższy za kilka-naście złotych pojedzie. Teraz też skutkiem wynalazku tych machin, jedzie i bogaty zarówno i ubogi choć nie w jednej klasie, ale równie szybko i bezpiecznie.

Lat temu trzysta kilkadziesiąt, mało kto umiał pisać i czytać; teraz przeciwnie mało kto czytać już nie umie i każdy łatwo się może tego nauczyć. Nim wynaleziono druk, piszących było mało, przepisujących także: ci byli ubodzy i nieznaczący. Dziś ci co piszą, co wydają, co drukują, są ludzie znaczą-

ni, znani i często majątni, a wszystko to zrobił wynalazek druku i machina do wybijania liter na papierze. Dziś wieśniak za tani pieniądz może sobie kupić Kmiotka, może dostać Gazetę, może się o wszystkim dowiedzieć tak samo, jak najbogatszy człowiek.

Dawniej to i dla najmajętniejszych nie było przystępne, co dziś jest dla prawie wszystkich.

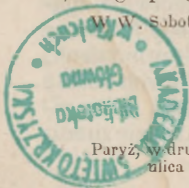
Możnaż, pomyślawszy nad tem, powiedzieć jeszcze, że maszyny wymyślają na zgubę ubogich, gdy oni właśnie najwięcej na nich zyskują, gdy one powoli dążą do tego, aby zrównać ludzi i dać wszystkim to, co dawniej tylko wybranych było wyłącznym udziałem.

Tak się to pozornie nigdy ani ludzi, ani rzeczy sądzić nie należy, a dobrze pomyśleć wprzód co złe a co dobre : bo często to, na co narzekamy, korzystniejsze jest niż to, czego pragniemy.

W. W. Sobotę, 1862 r. Warszawa.

KONIEC.

Paryż, w drukarni braci Rouge, Dunon i Fresné,
ulica du Four-Saint-Germain, 43.







30-



0415289

HIS
18
in

DZIEŁA ADAMA MICKIEWICZA.

*Nowe wydanie zupełne, przez dzieci autora
dokonane.*

- POEZJE, — 3 t. in-18, z portretem autora, każdy
tom..... fr. 3 50
POEZJE, — 3 t. in-8, z trzema portretami
autora, każdy tom..... 7 50
(*Tom czwarty zawierający prozę pod prassą*).

POMNIK ADAMA MICKIEWICZA W MONTMORENCY.—
Poglądy i mowy, z akwafortą i drzeworytem
Br. Zaleskiego, 1 tom in-16..... fr. 3 "

BIBLIOTEKA LUDOWA POLSKA.

(Cena każdego tomu 25 centymów).

Te wydanie, które przez swą taniość staje się
dostępnem każdemu, obejmować będzie przedruk
arcydzieł literatury polskiej starożytnej i nowo-
czesnej.

DZIEŁA DOTĄD WYDANE :

Dwie pierwsze serje zawierają tomów 40.

SERJA TRZECIA.

41. ŚWIAT I ZIEMIA, przez J. I. Kraszewskiego.
42. O PRACY, przez J. I. Kraszewskiego.

Następujące tomy tejże serji zawierać będą o-
prócz pieśni Karpińskiego, Zbiór odez w Tadeusza
Kościuszki z 1794, i inne cenniejsze historyczne i
literackie utwory; prócz tego, większym drukiem,
książki elementarne dla ludu, żywoty ŚŚ. i boha-
terów polskich i krótkie w przedmiotach nauko-
wych traktaty.